

Jacek Staszewski

55 lat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Rocznik Toruński 28, 24-35

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pieczenia terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego przed postępującą agresją Moskwy. Szukał przed nią oparcia nawet przez zbliżenie Jagiellonów do Szwecji (z Finlandią). Rozumiał też dobrze znaczenie Prus Królewskich i nie chciał dopuścić do podważenia warunków traktatu toruńskiego 1466 r. ani do usamodzielnienia się quasi-lennych Prus Krzyżackich. Dostrzegał też wagę zagrożenia z południa – Tatarów krymskich i Turków, dążąc do zabezpieczenia kresów południowo-wschodnich i podporządkowania lennej Mołdawii, także aby uchronić ją od aneksji tureckiej. Jednak w toku realizacji tych dalekosiężnych celów, pod wpływem Kallimacha, nie liczył się często z realiami, zwłaszcza z różnicą interesów polsko-węgierskich w strefie naddunajskiej, czy ambicjami wybitnego władcy Mołdawii – Stefana Wielkiego, co doprowadziło do klęski bukowińskiej, a zarazem koncepcji czarnomorskiej Jagiellonów w 1497 r. Realizację drugiej koncepcji – zbliżenia polsko-litewskiego, przy dyplomatycznym wsparciu także jagiellońskich Węgier wobec zagrożenia litewskich ziem północno-wschodnich ze strony Moskwy Iwana III, uniemożliwiła poważna choroba i przedwczesny zgon. W stosunkach wewnętrznych dążył do podniesienia znaczenia władzy królewskiej, wykazując wykształcenie i zamiłowania doby odrodzenia, nie wyłączając założeń nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej, a także budowy mostów (w tym i w Toruniu). Zarazem przejął właściwe epoce odrodzeniowej nadmierne umiłowanie uciech życiowych, co na pewno przyspieszyło zbyt rychły zgon (nawet jeśli nie mamy pełnego rozpoznania trapiących go chorób). W opiniach niektórych badaczy Jan Olbracht wyrasta na postać wręcz tragiczną.

Są więc poważne różnice ocen tego bez wątpienia wybitnego Jagiellona na tronie polskim na przełomie dwóch epok – średniowiecznej i odrodzenia. W jednej kwestii poglądy badaczy są jednak zgodne: stosunku Olbrachta do Prus Królewskich. Król rozumiał specyfikę tej nadmorskiej, autonomicznej prowincji, jej stanową, gospodarczą i finansową rolę, zwłaszcza jej wielkich miast. Do Gdańska wprawdzie nie zdążył dojechać, w Elblągu przebywał krótko. Natomiast Toruń był dla króla głównym punktem oparcia i przebywał w nim miesiącami, dopomagał niektórymi przywilejami, tam też zbiegiem okoliczności rozstał się z tym światem. Dlatego też pozostawił po sobie dobrą pamięć, szczególnie wśród mieszczan pruskich, a nawet u kostycznego biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego, który polecił we wspomnieniu pośmiertnym napisać, iż „pruski to, a nie polski umarł król”.

55 lat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika*

Jacek Staszewski

Dopiero niedawno, przed pięciu laty, miałem zaszczyt przedstawienia zarysu dziejów Uniwersytetu z okazji upływu pierwszego pięćdziesięciolecia jego istnienia. Te pięć lat dzielące nas od tamtego wydarzenia przyniosło jednak tak istotne zmiany w Uniwersytecie, że z perspektywy całych dziejów UMK dwa pięćciolecia – pierwsze i ostatnie wydają się mieć szczególnie doniosłe znaczenie.

Pierwsze pięćciolecie – wielokrotnie opisywane – skupiało relacje z działań organizacyjnych, których efektem było powstawanie uczelni. Początek dały inicjatywy wywołane artykułem wojewody dra Henryka Świątkowskiego *Toruń musi mieć uniwersytet* oraz działania organizacyjne miejscowych aktywistów, wywodzących się z Polskiego Związku Zachodniego (Emil Ogłóza), Kuratorium Szkolnego Pomorskiego (Czesław Skopowski), władz miejskich (prezydent miasta Władysław Dobrowolski i przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Zygmunt Chojnacki). Ich poczynania nabrały nowych znaczeń wraz z przybyciem do Torunia w początkach kwietnia 1945 r. pierwszych repatriantów z Wilna, wśród nich byłego dyrektora Biblioteki Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie, dra Stefana Burhardta, który jeszcze w warunkach konspiracji obarczony był przez polski rząd na emigracji zadaniem przygotowania do objęcia przez uniwersytet wileński uniwersytetu w Królewcu. Rozwój wydarzeń politycznych sprawił, że plany te trzeba było zaniechać, a przyjazd do Torunia dra Burhardta otworzył przed nim szansę realizacji poprzedniego zadania na innym terenie. W ten sposób nastąpiło połączenie inicjatywy miejscowej, pomorskiej, z inicjatywą, której pierwszym propagatorem był dr Burhardt, rozwijający następnie działania na rzecz sprowadzenia do Torunia kolejnych transportów repatriacyjnych z Wilna.

Powstanie UMK stało się faktem wywołanym przez niesłychane

*Tekst wykładu wygłoszonego podczas obchodów Święta Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 19 II 2001 r.

poświęcenie i upór działaczy, dla których myśl o powołaniu do życia uniwersytetu stała się swoistą *idee fixe*. Dla niej wykorzystywano antagonizmy i aspiracje ówczesnych partii politycznych i pozyskiwano ludzi, mogących podjąć decyzje pomyślnie dla powołania uniwersytetu. Na trwające od kilku miesięcy przygotowania nałożył się fakt skierowania na Pomorze w lipcu 1945 r. transportu repatriacyjnego z Wilna, w którym znajdowali się pracownicy administracyjni USB i kilkunastu pracowników naukowych, wśród których szczególną aktywnością wyróżniali się dr Stefan Burhardt i prof. Konrad Górski, na kilka lat przed wojną osadzony w Wilnie, *de facto* warszawianin z ducha i temperamentu. Ci dwaj ludzie szybko usadowili się w toruńskim środowisku. Burhardt w Książnicy Miejskiej, którą uznał za kapitalną podstawę budowy uniwersytetu, prof. Górski jako prelegent i organizator życia kulturalnego w mieście, w którym rozpoczęto prace nad odrodzeniem środowiska kulturalnego według przedwojennych wzorów. Burhardt drogą faktów dokonanych – przez powiadomienie środowiska wileńskiego, iż należy kierować się do Torunia, gdzie powstanie uniwersytet, na użytek miejscowy rozповідаjąc o rzekomej uchwale senatu USB z wiosny 1945 r. o przeniesieniu uczelni wileńskiej do Torunia. Ta zwłaszcza nieprawdziwa informacja oddziaływała zachęcająco na grono toruńskich zwolenników powołania uniwersytetu, dając im argument na rzecz tworzenia w Toruniu wyższej szkoły akademickiej. W tej atmosferze, pełnej niejasności, a zarazem powszechnego oczekiwania na uporządkowanie życia pojedynczych osób i narodu poruszonego z posad nowym kształtem terytorium państwowego – idea powołania w Toruniu uniwersytetu znajdowała ogromne poparcie społeczne, znacznie silniejsze niż faktyczne możliwości tworzenia wymarzonej szkoły.

Tutaj bowiem latem 1945 r. nie było niczego, co mogłoby stać się materialną podstawą uniwersytetu. Budynek nadające się dla tych celów zajęte były przez szpitale wojenne Armii Czerwonej, nie było mieszkań dla pracowników przyszłego uniwersytetu. Brakowało wszystkiego, co do działania było niezbędne. Kiedy wreszcie 24 sierpnia Rada Ministrów podjęła decyzję o powołaniu w Toruniu uniwersytetu – jeszcze przez trzy tygodnie los uczelni wisiał na włosku. Dwukrotnie stawiany na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w pierwszym czytaniu przepadł, dopiero drugie czytanie wniosku, w kilka dni później, zyskało akceptację w postaci spełniającego warunki aktu erekcyjnego (11 IX 1945 r.). Jednak jeszcze 17 września władze miejskie Torunia wystąpiły do KRN-u z apelem o podjęcie pozytywnej decyzji co do utworzenia w Toruniu uniwersytetu. „Dziennik Ustaw” noszący datę 19 września wypełniał formalne wa-

runki powołania uniwersytetu – „z dniem ogłoszenia” Zatem wspomniane wystąpienie władz toruńskich nie miało już wpływu na decyzję ostateczną.

Przekonanie o tym, że uniwersytet powstanie było tak powszechne, że władze miejskie Torunia przekazały kilka budynków na potrzeby uniwersytetu, przebywający w mieście profesorowie USB zbierali się jako senat nieistniejącego przecież uniwersytetu, organizowano pomoc materialną i rozdzielano zasiłki pieniężne dla przybyszów z Wilna. Najbardziej czynni byli profesorowie Dziewulski i Czeżowski, przewodzący grupie wileńskiej.

Powołanie na organizatora uniwersytetu prof. Jana Wilczyńskiego w sierpniu było widocznie nieprzekonywające, bo i sam kandydat powołany w Warszawie nie zyskał akceptacji w gromadzącym się w Toruniu środowisku wileńskim. Dlatego bardziej właściwa wydała się kandydatura na rektora prof. Kolankowskiego, aktualnie prorektora Uniwersytetu Łódzkiego, i to było kolejnym wydarzeniem przybliżającym formalne powołanie do życia UMK. Prof. Kolankowski przebywał jednak w Łodzi aż do początków października, stamtąd organizował uniwersytet w Toruniu jako uczelnię dwuwydziałową – bo tylko dwa wydziały powoływał dekretem KRN. Wówczas też okazało się, że grono profesorów z Wilna jest za szczupłe na to, żeby uruchomić uniwersytet chociażby dwuwydziałowy. Jesienią 1945 r. zadanie to było bardzo trudne. Poza znajdującą się w Toruniu od lata grupą profesorów, inni profesorowie z Wilna, jeszcze w maju popierający z Łodzi powołanie uniwersytetu w Toruniu, nie zdecydowali się na przyjazd. Trzeba było szukać kandydatów z innych uczelni, ale dla repatriantów ze Lwowa atrakcyjniejsze okazały się jednak propozycje płynące z Wrocławia. Wielu profesorów z Wilna osiedliło się w Lublinie, Łodzi, Krakowie, wybierano nawet Wrocław. Organizatorzy starali się pozyskiwać kandydatów na profesorów, wykorzystując prywatne znajomości i agitując znajomych tych znajomych, jednakże propozycje płynące z Torunia pozostawały najczęściej bez echa. Dla stworzenia zachęty dla młodszych pracowników naukowych postanowiono powołać Wydział Prawa, ale tutaj trudności obsady okazały się największe. Wydział Humanistyczny zdecydowano się podzielić wylaniając z jego składu Sekcję Sztuk Pięknych, otwarzając w ten sposób strukturę wydziału istniejącego jedynie na USB. Pod koniec roku Ministerstwo Oświaty potwierdziło czterowydziałową strukturę UMK, ale faktycznie tylko dwa wydziały miały obsadę spełniającą wymogi formalne.

Tymczasem podjęte latem różne zabiegi organizacyjne prowadziły do oficjalnego uruchomienia uniwersytetu. Inauguracja nastąpiła 5 I 1946 r.,

choć wykłady zaczęły się już w listopadzie 1945 r. i uczelnia funkcjonowała w miarę normalnie od dwóch miesięcy. Za datę przełomową należy uznać dzień 22 XI 1945 r., kiedy Komitet Organizacyjny Uniwersytetu zakończył oficjalnie działalność, przekształcając się w Towarzystwo Przyjaciół UMK i Młodzieży Akademickiej. W dniu inauguracji uniwersytet był stale jeszcze in statu nascendi – na Wydziale Humanistycznym na przyznane 24 katedry obsadzonych było 12. Lepiej wyglądała obsada katedr na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, gdzie na 23 katedry obsadzonych było 17. Był to zresztą stan płynny, niestabilizowany, gdyż nieraz zdarzało się, że upatrzony na objęcie katedry kandydat wycofywał się, szukając w innym ośrodku zaspokojenia aspiracji naukowych i osobistych. Jesień 1945 r. zdecydowała, że powstający uniwersytet przestał być „wileńskim”, stał się uniwersytetem, który tworzyli profesorowie wywodzący się z Wilna, Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Proces obsadzania katedr, angażowania profesorów trwał nadal w 1946 r. – stał trudno określić liczbę zatrudnionych w konkretnym miesiącu.

Przemieszczenie się profesorów z różnych ośrodków wytworzyło warunki sprzyjające skupianiu się wokół jednostek, zespołów dających markę uniwersytetowi. Tak było w przypadku astronomii czy fizyki, gdzie indywidualności profesorów Dziewulskiego i Jabłońskiego stworzyły silne podstawy dla rozwoju badań i tworzenia ośrodka akademickiego. Nie wszyscy profesorowie zdolali stworzyć podobne fakty naukowe i struktury organizacyjne. W chwili tworzenia uniwersytetu nieliczni i już zaawansowani wiekiem, okazali się „kapitałem zakładowym” – nadali uczelni rangę, używając jej nazwisk przyciągających młodzież do Torunia. W końcu grudnia 1945 r. zatrudnionych było 60 profesorów, 69 tzw. pomocniczych sił naukowych, a razem z administracją i obsługą UMK zatrudniał 217 osób. Na listach studentów znajdowało się 1605 osób.

Nastąpił okres powolnego umacniania się uniwersytetu, podejmowania pierwszych prac naukowych potwierdzających akademicki charakter uczelni, pokonywania materialnych trudności i poddawania się decyzjom władz ministerialnych i politycznych.

Najtrudniejsze były lata schyłkowe pierwszego pięciolecia – uniwersytet stanął na krawędzi istnienia. Zawieszono nabór na Wydział Prawa, zamknięto przyjęcia na neofilologie na Wydziale Humanistycznym, a wprowadzenie studiów dwustopniowych, które miały przyspieszyć przygotowanie kadr z wyższym wykształceniem, faktycznie stało się narzędziem służącym do eliminowania osób uznanych za niepożądane, i to zarówno wśród studentów jak i pracowników naukowych. Rozpoczęła się bata-

lia o tzw. demokratyzację szkolnictwa, która posłużyła także do usuwania elementów reakcyjnych i wrogów klasowych od wpływu na wychowywanie i kształcenie młodzieży. Forsowanie marksizmu-leninizmu jako jedynej drogi postępu w nauce i podstawy filozoficznej wychowania towarzyszyło kategoryzacji studentów na kilka grup społecznych, dopuszczanych na studia i korzystających z pewnych udogodnień, którymi próbowano zniwelować różnice społeczne powstałe w warunkach funkcjonowania systemu dominującego przed wybuchem II wojny światowej. I chociaż przebieg czystek ideologicznych i represji politycznych w Toruniu nie był szczególnie drastyczny – zwłaszcza na tle praktyki stosowanej w innych ośrodkach uniwersyteckich, to jednak zbiegnięcie się tej praktyki z decyzjami administracyjnymi, ograniczającymi funkcjonowanie uniwersytetu wywarło wielki wpływ na losy UMK. Liczba studentów osiągnąwszy apogeum w 1950 r. – ponad 3 tysiące, zaczęła drastycznie spadać do 1134 studentów na początku lat pięćdziesiątych. Nadzieja na odbudowanie poprzedniego stanu była niewielka, wprowadzenie bowiem kolejnej reformy studiowania opierało się na limitowaniu przyjęć na poszczególne kierunki studiów i na rejonizacji naboru do obszarów Polski Północnej. Zmieniły się warunki kształcenia – w miejsce wolnych studiów wprowadzono dyscyplinę kształcenia, dwustopniowy system zdobywania dyplomu, zwiększono liczbę egzaminów, zastosowano obowiązkową obecność na wszystkich zajęciach i pilnie przestrzegane plany przebiegu studiów, po których absolwenci wraz z dyplomem ukończenia studiów otrzymywali nakaz pracy we wskazanej przez czynniki urzędowe miejscowości i instytucji. Towarzyszyły temu różnorodne zabiegi organizacyjne, prowadzące do intensyfikacji kształcenia i publicznego oceniania postępów w nauce. Razem z tymi zmianami zniesione zostały stopnie naukowe doktora i habilitacje – wprowadzono kandydaturę nauk, która stawiała wymogi wyższe niż w przypadku doktoratu i stopień doktora nauk po kandydaturze, którego osiągnięcie miało koronować karierę w nauce. Osiągnięcie tych stopni mogło nastąpić na drodze aspirantury, jako specjalnej formy selekcji kandydatów do przyszłej pracy w szkolnictwie wyższym. Ten nowo wprowadzony system organizacyjny powiązany został ze stabilizacją zawodową asystentów oraz nadawaniem stanowisk samodzielnych pracowników (docentów i profesorów) kandydatom, którzy zdążyli zrobić doktoraty przed 1952 r., gdyż od tego zabiegu zależało funkcjonowanie szkolnictwa wyższego w całości. Zastosowanie tych metod doprowadziło nie tylko do spadku liczby studentów, ale też wywołało stagnację w zatrudnianiu kadry nauczającej. Dokonywane nominacje nie były w stanie wypełnić luk powodowanych

śmiercią kilku profesorów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz wyjazdem z Torunia osób zagrożonych osobiście szykanami ze strony władz politycznych.

Ten dotkliwie odczuwany system nie przetrwał długo. Najpierw zaniechano powszechnie wprowadzonego dwustopniowego kształcenia, przedłużając czas studiowania do lat czterech, a niebawem wydłużając go do pięciu lat. Surowo przestrzegana dyscyplina studiów zaczęła słabnąć, zwłaszcza przez odstępowanie od formalnych i biurokratycznych wymogów. W połowie lat pięćdziesiątych zrezygnowano z porad produkcyjnych, zespołów kontrolujących postępy w nauce, a zarazem pracomysłność ideologiczną („brygady lekkiej kawalerii”) i chociaż zachowano limity przyjęć na studia, to droga na wyższe uczelnie nie prowadziła już przez przeszkody natury politycznej, tworzone przez społeczne komisje rekrutacyjne w powiatach, decydujące o losie kandydatów na UMK. W tych niesprzyjających warunkach następował jednak proces stałego umacniania się organizacyjnego i kadrowego uniwersytetu. W okresie obowiązywania wymogów kandydatury nauk grono młodszych pracowników, przygotowujących się do uzyskania tego stopnia, uzyskało stopnie doktorów zaraz po przywróceniu tego tradycyjnego stopnia naukowego. Zgodnie z potrzebami planowania wzmocniły się Wydziały Biologii i Nauk o Ziemi oraz Matematyki, Fizyki i Chemii. Mimo przeszkód prowadzących do zamiaru zlikwidowania, przetrwał Wydział Sztuk Pięknych, promując znakomitych artystów, odnoszących sukcesy w kraju i za granicą. Skazany na likwidację Wydział Humanistyczny obronił się przed ostateczną degradacją. Wznowiono zawieszony na rok nabór na filologię polską, przywrócono na historii prawo nadawania magisteriów. Odbyto się to nie bez szczególnego rodzaju podejść wobec władz politycznych – a to zatrudniając partyjnych profesorów, a to podejmując badania nad dziejami ruchu robotniczego. Ten sposób przełamywania niechęci i nieufności władz politycznych wobec uniwersytetu stawał się powoli sposobem na istnienie i tworzenie warunków rozwoju. Proces „upartyjnienia” w UMK postępował powoli, ale systematycznie, obejmując zarówno profesurę, młodszych pracowników, jak i studentów, którzy przez aktywność w organizacjach młodzieżowych otrzymywali szansę na pozostanie w uczelni i wybór drogi życiowej w uprawianiu nauki. Zarazem wokół uniwersytetu zaczęło się rozwijać środowisko naukowe przez powołanie kilku placówek powiązanych z PAN, opierających swoją działalność na pracownikach, a po wprowadzeniu jednoetatowości – na absolwentach UMK.

Po 1956 r. zaczął się proces odbudowywania uniwersytetu, wychodze-

nia z atmosfery wytworzonej w epoce stalinizmu, co jednak nie było procesem szybko postępującym i nie pozostawiającym śladów form kierowania szkolnictwem wyższym w tamtej epoce. Przywrócenie do aktywności dydaktycznej profesorów Karola Górskiego i Konrada Górskiego, zaniechanie szykan wobec kilku pracowników z wydziałów przyrodniczych, a przede wszystkim odbudowanie Wydziału Prawa umocniło wrażenie, że uniwersytet wkroczył ponownie na drogę rozwoju. W tym czasie liczba studentów zaczęła się zbliżać do poziomu sprzed czasów reformy. Był to jednak proces powolny i dopiero w 1965 r. osiągnięta została liczba studentów studiów stacjonarnych z 1950 r.! Był to również okres, kiedy kierowanie uczelnią zaczęło przechodzić w ręce drugiego pokolenia – uczniów twórców uniwersytetu. Lata sześćdziesiąte zaznaczyły się więc dwiema tendencjami ważnymi dla uniwersytetu: rozbudową wewnętrznej struktury przez powołanie nowych kierunków lub odrodzenie dawniej istniejących (poza Wydziałem Prawa neofilologii, pedagogiki, archeologii, utworzenie Instytutu, a niebawem Wydziału Nauk Ekonomicznych) oraz umacnianiem się specjalizacji naukowej katedr dzięki osiaganiu przez pracowników naukowych „drugiego pokolenia” wysoko wyspecjalizowanych warsztatów naukowych i grona młodszych współpracowników, którzy przez staże zagraniczne zaczęli nawiązywać kontakt z nauką światową.

W tym czasie powstały warunki dla poprawienia bazy materialnej uczelni. Decyzja o utworzeniu „miasteczka akademickiego” na Bielanych doprowadziła do budowy pomieszczeń dydaktycznych, domów studenckich i budynku na potrzeby Akademickiej Przychodni Lekarskiej. Była to zapowiedź – niestety przez długi czas nie kontynuowana – stworzenia nowoczesnej bazy lokalowej, wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt dla badań i dla dydaktyki. Przy całym entuzjazmie towarzyszącym realizowaniu budowy, dawał się odczuć pewien brak wyobraźni – powstające „miasteczko” wraz ze starą bazą lokalową było obliczone na uczelnię wprawdzie dwukrotnie większą od tej z połowy lat sześćdziesiątych, ale mającą w perspektywie liczyć dziesięć tysięcy studentów.

Przeprowadzona w 1969 r. reorganizacja struktury polskich uniwersytetów doprowadziła również w Toruniu do powstania dwustopniowej organizacji. Na jej czele stanęły instytuty kierunkowe, a w nich zakłady, nastawione na przygotowanie i prowadzenie kształcenia studentów, a więc z głównym zadaniem organizowania dydaktyki. Obok nich zarazem w ramach instytutów utworzonych zamiast zespolonych katedr powołano zespoły badawcze dla realizowania określonych zadań naukowych, niezależne – przynajmniej w założeniu – od czynności dydaktycznych. Ten

sztuczny podział na dydaktykę i badania naukowe, z preferencją dla badań zespołowych, szybko zatarł się, niemniej powstałe wówczas struktury organizacyjne – instytuty i zakłady – przetrwały jako podstawowe jednostki organizacyjne uniwersytetu.

Wspomniane przemiany organizacyjne nastąpiły w okresie wyjątkowo licznych w dziesięcioleciu 1970–1980 doktoratów (567) i habilitacji (105), co miało istotny wpływ na sytuację kadrową uniwersytetu. W powodzi tych naukowych awansów utonęła kategoria docentów bez habilitacji, która w ciągu następnych lat przestała ważyć na sytuacji kadrowej. Nałożenie na szkoły wyższe obszernych zadań dydaktycznych w związku z przeprowadzaną wówczas reformą oświaty, spowodowało przesunięcie nowych zadań dydaktycznych na najliczniejszą wówczas kadrę młodszych pracowników – adiunktów. Razem z nowymi zadaniami dydaktycznymi nastąpiło uruchomienie nowych kierunków studiów – w sumie tuż po uroczystościach jubileuszu urodzin Mikołaja Kopernika w 1973 r. liczba studentów na wszystkich poziomach kształcenia zbliżyła się do 10 tysięcy, co oznaczało bardzo szybki wzrost w porównaniu z latami ubiegłymi. Niestety, równie szybko nie nastąpił wzrost liczby profesorów. W związku z tym obciążenie dydaktyczne samodzielnych pracowników naukowych wzrosło bardzo wydatnie, główny zaś ciężar obowiązków dydaktycznych spoczywał nadal na adiunktach. Zdjęcie z nich obowiązku habilitacji okazało się zabiegiem wątpliwym, jeśli chodzi o skutki. Przejściowo dało ono szansę prowadzenia zajęć na nowych typach studiów, głównie przygotowujących kadry oświatowe, w praktyce jednak zahamowało rozwój naukowy i przyniosło zagrożenie dla wielu adiunktów, gdy weszła w życie kolejna reforma związana z ustawą z 1982 r.

Była ona skutkiem wydarzeń z 1980 r., które pod wieloma względami wstrząsnęły uniwersytem. Ów wstrząs rozłożony na kilka lat nie miał dramatycznych załamania. Powstanie „Solidarności” stworzyło tak niezbędną alternatywę dla dominującego systemu, a następnie dla przemian politycznych i ustrojowych. Nastąpił okres naprawiania krzywd z tego okresu, co sprzyjało układaniu nowych stosunków w środowisku, służyło postępowi w nauce, rozwijaniu nowych metod i zakresów badań, usuwaniu najbardziej dotkliwych symboli minionej epoki. Pod koniec tego dziesięciolecia atmosfera oczekiwanych zmian towarzyszyła aktywności naukowej i politycznej społeczności uniwersyteckiej. Niebawem licząca w 1980 r. ponad 600 członków organizacja partyjna PZPR w ciągu niespełna roku przestała istnieć. Zniknął czynnik polityczny sprawujący kontrolę nad wszystkimi elementami życia uczelni, decydujący o zatrudnieniu,

awansach naukowych i wyjazdach za granicę. Powrót do wolnych wyborów władz uczelni rozpoczął etap przygotowań do samodzielności i korzystania z wolności akademickich. Ustawa z 1982 r. ustaliła warunki działania uniwersytetu na następne dziesięciolecie i chociaż od dawna oczekuje na reformę gwarantuje uczelniom akademickim podstawowe prawa i swobody, uzależnione od poziomu rozwoju wewnętrznego – pod względem kadrowym i awansu naukowego.

Kolejne dziesięciolecie (1990–2000) było okresem postępującego rozwoju organizacyjnego i aktywności naukowej. Jednym ze stymulatorów tego rozwoju stało się utworzenie stanowiska profesora nadzwyczajnego, dzięki czemu liczba stanowisk profesorskich na UMK wydatnie wzrosła. W grupie profesorów tytularnych w latach 1991–2000 liczba profesorów wzrosła ze 102 do 171 (wobec 61 profesorów i 116 docentów w 1985 r.), ale obok profesorów tytularnych pojawiła się grupa profesorów UMK licząca od 107 (w 1991 r. kiedy powstała) do 139 osób (w 2000 r.). Obok nich istnieje grupa adiunktów ze stopniami doktorów habilitowanych, która powiększyła się w latach 1991–2000 z 48 do 92. W sumie nastąpił nie występujący w historii uniwersytetu wzrost grupy samodzielnych pracowników naukowych (czy, jak zwykle się od 1971 r. ich nazywać – nauczycieli akademickich) do 402 osób. Są to w zdecydowanej większości wychowankowie uniwersytetu. Powołanie do życia studiów doktoranckich (aktualnie studiuje na nich 390 osób) stworzyło formalne ramy dla odradzania kadry naukowej, przez co spełniony został główny model zadań uniwersytetu – odradzania kadry przez samą Uczelnię. Liczba samodzielnych pracowników naukowych odpowiada przyrostowi udzielonych przez UMK stopni naukowych: od 1946 r. stopni doktorskich udzielono 1940, habilitowało się 512 osób. Od powstania uniwersytetu do końca 2000 r. uczelnię opuściło z dyplomami magisterskimi, zawodowymi i podyplomowymi w systemie stacjonarnym i zaocznym 73 508 osób (w 1985 r. było w sumie 31 139 absolwentów).

Razem z rozwojem kadrowym nastąpiły w ostatnim dziesięcioleciu bardzo istotne zmiany organizacyjne: najbardziej zaawansowane w rozwoju wydziały podzieliły się. Wydział Humanistyczny stworzył trzy nowe wydziały, Matematyki–Fizyki i Chemii także trzy, tak więc w końcu 2000 r. funkcjonowało 10 wydziałów o bogatej strukturze wewnętrznej, odpowiadającej kierunkom studiów i specjalizacjom dydaktycznym powstałym dzięki posiadaniu przez uniwersytet odpowiednio przygotowanych kadr. Decyzja o powołaniu Wydziału Teologicznego oznacza dalsze rozszerzenie uniwersytetu.

Pełna obsada kadrowa pozwoliła na uruchomienie nowych specjalności dydaktycznych i zwiększenie liczby studentów przyjmowanych na UMK. Według stanu na koniec 2000 r. na uniwersytecie studiuje ogółem 31 621 studentów, na wszystkich poziomach kształcenia. Dla tak wielkiej liczby studentów mogłoby zabraknąć pomieszczeń dydaktycznych, gdyby nie działalność inwestycyjna, która w znacznym stopniu zmniejszyła braki sal wykładowych i seminaryjnych, występujące na początku wielkiego bo-omu edukacyjnego. Powiększenie „miasteczka akademickiego” na Bielanach o nowe gmachy Wydziału Nauk Ekonomicznych i Wydziału Prawa i Administracji, nową aulę obok Biblioteki Głównej pozwoliło na zarządzenie wielkiej ciasnoty w położonych w centrum miasta budynkach i chociaż nie wypełniło wszystkich potrzeb, jednak doprowadziło do zaspokojenia większości z nich i stwarza nadzieje na dalsze budynki.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika przechodzi w ręce trzeciego pokolenia. Ostatni reprezentanci drugiego pokolenia, które przezwyczyło wszystkie zakręty polityczne, w tym także polityki w odniesieniu do szkolnictwa wyższego, oświaty i zastosowań wyników badań naukowych, w końcu lat dziewięćdziesiątych uczestniczyło samo, a ostatnio przez swoich uczniów w rekonstrukcji UMK. Wynikiem tej rekonstrukcji jest awans Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w rankingu polskich uniwersytetów. Jest on nie tylko największą szkołą wyższą na północy Polski, dysponującą największymi zbiorami bibliotecznymi i nowoczesną bazą lokalową. O pozycji uniwersytetu decydują przede wszystkim osiągnięcia naukowe i awans naukowy jego kadry. W obfitującym w największe osiągnięcia pięcioleciu 1996–2000 nadano 325 stopni doktorskich i udzielono 94 stopnie doktora habilitowanego. Znaczna część tych stopni naukowych została nadana kandydatom spoza naszej uczelni, co stało się zaszczytnym obowiązkiem uniwersytetu w dostarczaniu wysoko kwalifikowanych kadr dla szkolnictwa wyższego północnej Polski od Szczecina po Białystok, dla oświaty i placówek Polskiej Akademii Nauk. Nawiązane zostały więzi współpracy z całym światem, a udział w programach światowych centrów naukowych stał się codziennością, taką jak wyjazdy studentów na staże do uniwersytetów europejskich, udział w konferencjach naukowych organizowanych przez agendy Rady Europy. Częstszy niż kiedykolwiek udział w światowym ruchu naukowym, przez uczestniczenie studentów i pracowników w imprezach naukowych za granicą sprawił, że dla uniwersytetu istnieje jedna droga – droga dalszego rozwoju. Zarysowane w znacznym skrócie postępy nie są wyłącznym osiągnięciem naszego uniwersytetu. W tym samym czasie nastąpił rozwój szkolnictwa wyższego, i to na

terenie, który należał przez długie lata do wyłącznego zakresu wpływów UMK. Powstał uniwersytet w Olsztynie, w Bydgoszczy rozwija się Akademia Pedagogiczna, we Włocławku działa Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna. Wszystkie te uczelnie gromadzą wielkie rzesze młodzieży i ze wszystkimi nasz uniwersytet utrzymuje często nieformalną, ale bardzo ścisłą więź przez swoich pracowników, wykładających i nieraz pełniących w nich funkcje kierownicze. To ważny obszar oddziaływania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Mimo woli jednak rodzi się czasem niepokój o to, czy z tą falą obowiązków nie wyczerpują się siły intelektualne i fizyczne uczestników tego wielkiego procesu edukacyjnego, czy utrzymuje się poziom oczekiwany od wyższej uczelni akademickiej, czy poziom doktoratów i habilitacji jest równie wysoki jak dawniej? Nie ma obecnie kryteriów dla dokonania oceny zjawisk dziejących się wczoraj i dziś. Należy tylko wyrazić przekonanie, że to, co zostało osiągnięte przez dwa pokolenia pracowników UMK, będzie kontynuowane przez nowe pokolenie nauczycieli akademickich, wspieranych przez administrację i pracowników obsługi, z pełną świadomością drogi, jaką Uniwersytet Mikołaja Kopernika przeszedł w swojej historii.